

*Andrzej Malkiewicz*

## ROBOTNICY WAŁBRZYCHA WOBEC WYDARZEŃ PAŹDZIERNIKOWYCH 1956 ROKU

Październik 1956 r. był ruchem przede wszystkim stolicy oraz dużych centrów, takich jak Kraków, czy Wrocław. Nieco inaczej sytuacja wyglądała na prowincji – jak łatwo wykazać, komunizm prowincję z jednej strony marginalizował, pogłębiał jej negatywne uwarunkowania, z drugiej natomiast chętnie i skutecznie posługiwał się nią przeciw aspiracjom środowisk stołecznych. Wałbrzych nie był z pewnością typowym miastem prowincjonalnym, niemniej na jego przykładzie można szczególnie wyraźnie pokazać niektóre formy manipulacji zastosowanej w okresie Października przeciwko żywiołowemu ruchowi społecznemu, manipulacji, która pozwoliła „spacyfikować” najpierw prowincję, a następnie centra aktywności społecznej.

Obok przemocy, będącej podstawowym środkiem utrzymywania komunistycznego systemu władzy, istotną rolę odgrywała także manipulacja. W 1956 r. zastosowano w Polsce oba te środki, jednak – poza znacznym zaangażowaniem bezpośredniej przemocy fizycznej w czerwcu w Poznaniu oraz groźbą zbrojnej interwencji radzieckiej w październiku – przeważały środki manipulacji, dzięki którym władza komunistyczna zdołała przetrwać własny kryzys i odzyskać kontrolę nad społeczeństwem aspirującym do wolności. W Wałbrzychu manipulacja ta miała dość specyficzny przebieg, a zarazem była istotna dla pacyfikacji nastrojów na szerszym terenie. Warto zatem przedstawić jej tło i niektóre konsekwencje.

W 1956 r. były realizowane równocześnie i we wzajemnym oddziaływaniu dwa wzajemnie sprzeczne typy działań:

1. Żywiołowa aktywność szerokich kręgów społeczeństwa;
2. Ruch odnowy w partii<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> „Rewolta w kompartii” jak określono w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” z 22 października 1956 r. – cyt. za: M. Alberska, *Październik 1956 roku w świetle polskiej prasy emigracyjnej*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis. Politologia”, t. 13, Wrocław 1994, s. 71.

Pierwszy proces był nakierowany na demokratyzację życia publicznego oraz poszerzenie zakresu suwerenności państwowej. W ruchu tym uczestniczyła duża część społeczeństwa, miliony osób, ale był żywiołowy, nieskoordynowany, nie miał organizacji ani jasno określonych celów – jego uczestnicy nie wiedzieli jak daleko mogą posunąć się w krytyce istniejących stosunków i jaki zakres postulatów będzie wykonalny. Skupili się przeto na postulatach doraźnych – te były konkretne – oraz na hasłach bardzo ogólnych, niekonkretnych, łatwych do zmanipulowania.

Drugi proces zmierzał ku przywróceniu „właściwych” norm działania partii. Przy tym przez owe normy nie rozumiano bynajmniej demokratycznych zasad działania partii w społeczeństwie obywatelskim, ale bliżej nieokreślone „zasady leninowskie”, które choć nie były jasne, ale w każdym razie przewidywały działanie partii typu bolszewickiego – nie dopuszczającej istnienia opozycji ani wewnątrz, ani na zewnątrz partii komunistycznej. Celem było przede wszystkim przywrócenie partii sprawności działania, poważnie nadwątlonej w latach pięćdziesiątych, a zwłaszcza w ostatnim okresie. Program ten nie był w pełni określony, ale układał się w pewną – choćby płynną – całość. Jego realizacja nie przybrała wyraźnych form organizacyjnych, ale była urzeczywistniana przez ludzi mających pewne umiejętności organizacyjne.

Perspektywicznie ruch demokratyzacji kraju i ruch odnowy partii były przeciwstawne, dążyły do celów nie dających się pogodzić. Jednak początkowo były współbieżne, ich antagonizm nie był widoczny i nie był dostrzegany przez większość uczestników obu ruchów. Ruchy te nie były też oddzielone organizacyjnie i dopiero *ex post* je można je wydzielić. Choć pierwszy dotyczył przede wszystkim bezpartyjnej części społeczeństwa, a drugi aktywistów partyjnych, to jednak dążenia obydwu były wyrażane zarówno podczas publicznych wieców i manifestacji, jak i na zebraniach organizacji partyjnych. Owe wiece bardzo często były zwoływane z inicjatywy partii, a z kolei zebrania partyjne miały zwykle charakter otwarty, mogli w nich uczestniczyć – i rzeczywiście uczestniczyli, niekiedy tłumnie – również bezpartyjni. Uczestnictwo w zebraniach partyjnych nie musiało wynikać z poparcia dla polityki partii, było funkcją sytuacji. Nie istniały przecież żadne formy czy możliwości legalnego działania organizacyjnego poza partią i organizacjami jej podporządkowanymi, a zarazem partia zatraciła swój dawny polityczny i ideologiczny charakter. W wyniku zjawisk z lat 1948–1955 stała się ona niemal wyłącznie mechanizmem organizowania i dyscyplinowania społeczeństwa dla realizacji polityki kierownictwa. Dopóki kierownictwo to miało określony program działania – mechanizm ten działał sprawnie. Gdy w 1956 r. „utraciło busole” – mechanizm pozostał, mógł być wykorzystany w różny sposób, również dla wyrażania aspiracji demokratycznych i wolnościowych. Organizacje partyjne w odegrały istotną rolę w przygotowaniu protestu robotniczego

w Poznaniu, w organizowaniu społeczeństwa w październiku<sup>2</sup>. Jednak fakt, że płaszczyzną wyrażania aspiracji społecznych pozostała właśnie partia (i podporządkowane jej organizacje) nie był obojętny dla możliwości urzeczywistnienia tych aspiracji. Ułatwił on kierownictwu partii zapanowanie nad nastrojami, umożliwił podstawienie reformy w partii w miejsce reformy w państwie, a zreformowana partia mogła w przyszłości bardziej skutecznie uchwycić władzę w swoim ręku.

Aktywności społecznej przeciwstawiała się manipulacja władz partyjnych, partyjnego aparatu. Istotną rolę odgrywała też niewątpliwie manipulacja dokonywana przez aparat „bezpieczeństwa”, ale przy obecnym stanie znajomości źródeł muszę pominąć ten ważny element. W poprzednich latach instancje partyjne realizowały swoją politykę wobec społeczeństwa w sposób brutalny, pozbawiony wycucia i nie licząc się z żadnymi normami. Była ważna tylko skuteczność działania. Ta jednak okazała się, jak wiadomo, zbyt mała by osiągnąć cele, jakie sobie stawiano. Nie znaczy to, aby ludzie partii nie potrafili działać inaczej. W PZPR nie istniała wprawdzie polityka we właściwym tego słowa znaczeniu, ale za to miały miejsce skomplikowane rozgrywki personalne, w których uczestniczenie wymagało dużych umiejętności manipulatorskich i zapewniało ostry trening w tym zakresie. W obliczu zagrożenia swoich podstawowych interesów aparat partii zastosował nabyte w ten sposób umiejętności do rozprawy z ruchami demokratycznymi. Wałbrzych stał się swoistym poligonem tego rodzaju działań.

Wałbrzych był jednym z największych centrów przemysłowych ziem zachodnich, z wyjątkowo rozwiniętym przemysłem ciężkim i górnictwem, wprawdzie zawsze deficytowym, ale podtrzymywanym ze względów strategicznych. Warto dodać, że z okresu wojny miasto wyszło niemal bez zniszczeń, natomiast od 1945 r. – praktycznie do dzisiaj – jest we wszystkich dziedzinach niedoinwestowane, jego infrastruktura ulega systematycznej degradacji. Wydobycie węgla było przez cały okres PRL traktowane jako zadanie priorytetowe. Tymczasem, w okresie planu sześcioletniego plan inwestycji wykonano w zagłębiu wałbrzyjskim zaledwie w 41,9%, a plan wydobycia w 82,7%<sup>3</sup>. W mieście panowały fatalne warunki mieszkaniowe, nowych mieszkań do 1955 r. nie budowano w ogóle. Środowisko było zatrute w skali dramatycznej, choć problem ten nie wywoływał jeszcze wtedy szerszej reakcji społecznej. Listę negatywnych zjawisk można by wydłużyć, Wałbrzych w każdej niemal dziedzinie odstawał negatywnie od całego kraju.

---

<sup>2</sup> Widać to zwłaszcza we wspomnieniach Lechośława Goździka, *Byliśmy u siebie w domu*, w: S. Bratkowski (red.), *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość i rozsządek*. Warszawa 1996.

<sup>3</sup> M. Unysko, *Węgiel oskarża*, „Gazeta Robotnicza”, nr 304 z 22 grudnia 1956 r.; tenże, *Płacić trzeba mądrze*, „Gazeta Robotnicza”, nr 3 z 4 stycznia 1957 r.

Wałbrzych w 1956 r. liczył 108 tys. mieszkańców. Dominowali wśród nich robotnicy, natomiast wyjątkowo nikła była liczebność inteligencji. Poza nauczycielami i nielicznymi dziennikarzami stanowiła ją przede wszystkim inteligencja techniczna zatrudniona w przemyśle oraz urzędnicy – nie reprezentujący z reguły zbyt wysokiego poziomu. Wyjątek stanowiła kadra Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (DZPW) posiadająca stosunkowo wysokie kwalifikacje zawodowe. Warto dodać, że DZPW przez całe czterdziestopięcioletnie PRL stanowiło równoległą, obok partii, władzę w mieście, podległą instancjom katowickim, a nie wrocławskim. Choć w mieście niemal nie istniało życie kulturalne, to jednak ukazywały się lokalne mutacje gazet wrocławskich, tygodnik „Trybuna Wałbrzyska” (organ PZPR), działał Teatr Lalek, Towarzystwo Muzyczne.

Ludność Wałbrzycha miała dość złożony skład narodowy. Nie przeprowadzono w pełni wysiedlania Niemców, których mieszkało tu około 9,5 tys.<sup>4</sup> W Wałbrzychu i okolicach skupiało się w latach czterdziestych osadnictwo Żydów. Po przerwaniu emigracji w 1950 r. pozostało ich w mieście około 2 tys. Podobna liczba była obecna w 1958 r. Niestety, nie dysponujemy danymi statystycznymi z okresu pomiędzy tymi datami, tymczasem na tę pozornie taką samą liczbę składali się różni ludzie, bowiem część Żydów tymczasem emigrowała, zastąpili ich imigranci z ZSRR<sup>5</sup>. W początkach lat pięćdziesiątych osiedlono tu także grupy Cyganów i Greków.

Wśród osadników polskich przeważali przybysze z centralnej Polski, tuż za nimi byli przesiedleńcy z Galicji Wschodniej, wśród których szczególnie liczną grupę stanowili przybysze z Zagłębia Borysławskiego. Wielu spośród nich było w okresie międzywojennym związanych z Polską Partią Socjalistyczną, stąd ich stosunek do idei socjalizmu nie był tak niechętny, jak większości przesiedleńców, a część spośród nich nie umiała odróżnić dawnych koncepcji socjalistycznych od systemu realizowanego ówczesnie w Polsce, również nazywanego socjalistycznym.

Znaczącą grupę wśród mieszkańców Wałbrzycha stanowili reemigranci z Francji<sup>6</sup>. Żyło ich tu około 20 tys. Byli to w większości górnicy z departamentów Nord i Pas-de-Calais, emigranci zarobkowi, którzy ulegli we Francji wpływowi ruchu robotniczego, zdominowanego w tym regionie przez partię komunistyczną. W rezultacie wielu spośród nich związało się na stałe z partią i ideologią komunistyczną.

Mimo trudnych warunków w kraju, obniżenia standardu życia i pracy, ree-

<sup>4</sup> S. Bronsztejn, Z. Hnatiuk, *Ludność ziemi wałbrzyskiej 1945–1985*, Wałbrzych 1985, s. 18.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>6</sup> Grupa ta była przedmiotem szerokich badań. Zob. zwłaszcza: W. Małkiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960.

migranci pozostali wierni wyniesionej z Francji ideologii. Ich położenie materialne pogorszyło się, podniósł się natomiast prestiż społeczny: z grupy marginalnej, jaką byli na obczyźnie, stali się w Wałbrzychu grupą dominującą; spośród nich rekrutowano kadry partyjne, administracyjne. W 1948 r. ci tzw. Francuzi stali się grupą faktycznie rządzącą miastem.

W następnych kilku latach miało jednak miejsce dość szczególne zróżnicowanie ich sytuacji. Niektórzy awansowali, przeszli do pracy w Komitecie Centralnym, w dyplomacji, w organach bezpieczeństwa. Natomiast ci, którzy pozostali, po 1951 r. padli ofiarą podejrzeń o „kontakty z imperialistami”, korespondowali bowiem ze znajomymi z Francji, usiłowali podtrzymywać więź z tym krajem, co – w owym okresie chorobliwej podejrzliwości – ściągnęło na nich niechęć biurokracji lokalnej. Nie doszło do represji w odniesieniu do ich grupy, niemniej przewencyjnie usunięto „Francuzów” z wszelkich odpowiedzialnych stanowisk w regionie wałbrzyskim. Mogli tylko bezradnie przyglądać się, jak ich ideały komunistyczne, których mimo wszystko nie potrafili odrzucić, ulegają degeneracji w praktycznym wykonaniu. Równocześnie zaś zachowali więź grupową, świadomość swojej odrębności, podtrzymywaną m.in. specyficznymi obyczajami, wyniesionymi z Francji – np. piciem kawy, który to zwyczaj nie był jeszcze powszechny w Polsce, czy bardziej eleganckim ubiorem. Wobec braku innych grup opiniotwórczych reemigranci, mimo ogólnie niskiego wykształcenia, stali się faktycznie taką grupą, ich postawa w znacznym stopniu wpływała na nastroje pozostałych Polaków.

Podtrzymywanie więzi grupowej zdecydowanie wyróżniało ich spośród pozostałych mieszkańców, bowiem procesy integrowania społeczności lokalnej były w Wałbrzychu jeszcze mniej zaawansowane niż w innych miejscowościach ziem zachodnich. Do 1956 r. nie zakończył się tutaj proces szybkich migracji. Mnóstwo przede wszystkim młodych ludzi przyjeżdżało do pracy w kopalniach i hutach, po czym szybko porzucali ją, zniechęceni wyjątkowo trudnymi warunkami. Przytoczę tylko dwie liczby: w kopalni „Wałbrzych”, w której zatrudnienie wynosiło 4550 osób, w okresie planu sześcioletniego zmieniło się 15 tys. pracowników<sup>7</sup>. Społeczeństwo było zdeintegrowane w znacznie większym stopniu niż gdzie indziej na ziemiach zachodnich. Znacznie większa była też liczba młodzieży, w znacznej części wykorzenionej z dotychczasowych środowisk, pozbawionej wzorców i tradycji. Młodzież ta była plastycznym tworzywem, którego obróbką zajmował się Związek Młodzieży Polskiej, bardziej efektywnie niż gdzie indziej, wskutek większej podatności, niskiego poziomu kultury i wykształcenia tutejszej młodzieży.

---

<sup>7</sup> S. Michalkiewicz (red.), *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, Wrocław 1993, s. 182.

W konsekwencji tych zjawisk Wałbrzych wyróżniał się na mapie politycznej województwa wrocławskiego, a prawdopodobnie całych ziem zachodnich. Tutaj znajdował się rezerwuwar kadr partyjnych, awansujących do Wrocławia, Katowic i Warszawy – np. w Wałbrzychu rozpoczął swoją karierę Zdzisław Grudzień. Tutaj organizowano rzekomo spontaniczne bojówki robotnicze przeciw „wichrzycielom” w 1968 r., stąd przerzucano oddziały MO do Wrocławia w 1968, 1970 r. i w latach osiemdziesiątych – bo w Wałbrzychu niewielkie siły wystarczały do zapewnienia spokoju. Również obecnie Wałbrzych jest jednym z centrów działania Związku Komunistów „Proletariat”.

Ożywienie społeczne, jakie miało miejsce w całej Polsce zwłaszcza od wiosny 1956 r., w Wałbrzychu odbiło się stosunkowo nieznacznym echem. Przed wszystkim w formie licznych plotek, masowo powtarzanych przez mieszkańców. Choć robotnicy Wałbrzycha wyrażali „ciche poparcie wypadków poznańskich”<sup>8</sup>, jednak nie przybrało ono żadnych form publicznych. Nasiliły się natomiast formułowane już wcześniej na zebraniach związkowych i partyjnych postulaty poprawy sytuacji ekonomicznej i warunków pracy. Pomimo dużej liczebności i skoncentrowania robotników nie doszło tutaj przed październikiem do spontanicznych działań, jak manifestacje czy strajki, które miały miejsce np. w nieodległej Świdnicy. Miało natomiast miejsce inne zjawisko: podobnie jak w innych miejscowościach podczas oficjalnych zebrań rozmaitych organizacji, które w poprzednich latach miały czysto charakter formalny, pojawiały się elementy autentycznych dyskusji, ludzie, którzy poprzednio milczeli zdobywali się teraz na odwagę wypowiedzi krytycznych, choć dotyczących z reguły drobnych bolączek życia. Ożywiły się zwłaszcza zebrania związków zawodowych, stowarzyszeń technicznych i ZMP.

Protest poznański nie miał szerszego echa być może również, dlatego że przypadkowo zbiegł się z terminem wcześniej już zadecydowanej istotnej zmiany warunków pracy górników. Od 15 lipca 1956 r. wprowadzono w życie w kopalniach ośmiogodzinny dzień pracy – dotychczas bowiem nagminnie przedłużano pracę ponad tę normę. Była to poprawa o tyle istotna, że na pewien czas rozładowała nastroje załóg górniczych. Kolejnym problemem była praca w nie-

---

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej – AP Wrocław), zespół: Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu (dalej – KW PZPR), t. 74/V/57, Protokół z narady pierwszych sekretarzy KP/KM/KD i kierowników wydziałów KW z dnia 4 lipca 1956 r.

<sup>9</sup> Praca w niedzielę, praca ponad 8 godzin dziennie, była skandalicznym zaprzeczeniem idei głoszonych przez partię – dlatego ukrywano ją przed opinią publiczną, okazuje się, że skutecznie, skoro ambasador brytyjski raportował z Warszawy do Londynu o planach zniesienia pracy w kopalniach w soboty, podczas gdy chodziło o pracę w niedzielę – zob. M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992, s. 65.

dziele<sup>9</sup>. W 1956 r. górnicy byli zobowiązani przepracować 24 niedziele, w poprzednich latach było jeszcze gorzej. Praca w niedziele wywoływała publiczne protesty już w roku poprzednim<sup>10</sup>. Ujawnił jej stosowanie i skrytykował Władysław Gomułka w referacie wygłoszonym na VIII Plenum, co z jednej strony zapewniło mu poparcie górników, a z drugiej zaś ponownie rozładowało sytuację. Od 1 stycznia 1957 r. nie tylko zlikwidowano pracę w niedziele, ale wydatnie podniesiono zarobki górników. Dzięki zwiększeniu dbałości o bezpieczeństwo pracy w ciągu 1956 r. zmniejszyła się liczba częstych dawniej wypadków w kopalniach. W 1956 r. oddano w Wałbrzychu pierwsze nowe mieszkania – otrzymali je oczywiście górnicy, ponadto jesienią „odzyskano” część mieszkań użytkowanych dotychczas jako urzędy. W konsekwencji wszystkich tych zmian górnicy – nie tylko w Wałbrzychu – zauważali radykalną poprawę swojej sytuacji, a w rezultacie pozostali grupą społeczną stosunkowo mało aktywną, mimo szczególnie ciężkiego położenia i skoncentrowania, co powinno sprzyjać ich szczególnej radykalizacji. Zarówno w okresie międzywojennym, jak i w latach 1980–1981 górnicy polscy byli bardzo aktywnymi uczestnikami ruchów społecznych. Podobnie działo się w wielu innych krajach. Tymczasem jednak w 1956 r. górnicy zarówno na Górnym, jak i Dolnym Śląsku pozostali stosunkowo bierni.

We wrześniu 1956 r. nastąpiły pierwsze zmiany personalne we władzach partii. Dotychczasowy I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Stanisław Wardal został wysłany na studia do szkoły partyjnej przy Komitecie Centralnym, zaś jego miejsce zajął dotychczasowy instruktor KC Władysław Marciszak. Równocześnie wszyscy sekretarze miejskiej organizacji partyjnej otrzymali nowe, zmienione zakresy obowiązków, przywrócono funkcje partyjne niektórym reemigrantom.

W tym też czasie doszło do incydentu, który trudno jednoznacznie zinterpretować. 11 września w jednym ze sklepów w dzielnicy Nowe Miasto został pobity ekspedient narodowości żydowskiej – przy udziale licznego tłumu, z trudem w końcu rozproszonego przez milicję. Według opinii jednych, były to ruchy antysemickie, według innych – narodowość pobitego była sprawą drugorzędną, przyczyną konfliktu były braki w zaopatrzeniu. Sprawa nabrała znacznego rozgłosu<sup>11</sup>, lecz nie jestem w stanie rozstrzygnąć, czy mieliśmy tutaj do czynienia z akcją antysemicką, tuszowaną przez partię, czy też z aktem bezrozumnej rozpaczki zawiedzionych klientów, pochopnie zinterpretowanym jako przejaw nacjonalizmu.

Dopiero w okresie trwania i po zakończeniu VIII Plenum aktywność spo-

---

<sup>10</sup> AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/V/57, Informacja o przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczych KP/KM, 27 września 1955 r.

<sup>11</sup> AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/II/9, Protokół z posiedzenia plenarnego KW PZPR we Wrocławiu 5–6 października 1956 r.; „Trybuna Wałbrzyska”, nr 51 z 13 listopada 1956 r.; E. Hołda, *Ucieczka z ziemi obiecanej*, „Po prostu”, nr 2 z 13 stycznia 1957 r.

łeczna przybrała bardziej wyraziste formy. W zakładach pracy zbierały się wiece, podczas których uchwalano rezolucje popierające decyzje tegoż plenum. Uczestnicy w wielu wypadkach deklarowali zrzeczenie się pożyczki narodowej i podejmowali czyny produkcyjne. Załoga VII Oddziału Kopalni „Chrobry” już 26 października zameldowała o wykonaniu planu na październik, o czym z radością poinformował organ Centralnej Rady Związków Zawodowych „Głos Pracy”<sup>12</sup>. Załogi Huty „Karol” i Zakładów Porcelany Stołowej „Wałbrzych” zobowiązały się wykonać plany roczne do początków grudnia<sup>13</sup>. Podczas wieców formułowano także postulaty dotyczące zarówno problemów lokalnych, jak i ogólnokrajowych, żądając zwłaszcza usunięcia ze stanowisk i pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych tragedii poznańskiej<sup>14</sup>. Mówiono o nieudolności działania związków zawodowych, administracji lokalnej i kierownictw zakładów. Żądano likwidacji „brzęczyka” – nadajnika zagłuszającego, zlokalizowanego na terenie miasta na górze Chełmiec.

Mimo krytyki rozmaitych negatywnych zjawisk tylko w jednym zakładzie doszło do usunięcia dyrekcji – w Wałbrzyskiej Fabryce Kwasu Siarkowego podczas wiecu ujawniono, że kierownictwo podzieliło między siebie cały fundusz premiowy, zatem decyzją załogi wybrano nowego dyrektora.

Na początku listopada wyrażanie solidarności z Węgry stało się powszechną formą manifestowania stosunku do dominacji radzieckiej również nad Polską. Na tym tle doszło do jedynej próby zorganizowania spontanicznej manifestacji ulicznej. 3 listopada kilkadziesiąt osób rozpoczęło marsz solidarności z Węgry z Placu Grunwaldzkiego – głównego węzła komunikacyjnego miasta w stronę Rynku. Po drodze liczba manifestantów wzrosła do kilkuset osób, przed Rynkiem zostali zatrzymani, oddziały MO zaatakowały demonstrację i rozproszyły ją. Warto zauważyć, że poza tym jednym przypadkiem żywiołowe działania społeczne nie spotykały się z bezpośrednim przeciwdziałaniem władz. Skala ruchu społecznego w Wałbrzychu była dużo mniejsza niż w innych miejscowościach Dolnego Śląska, można więc przypuszczać, że podobnie jak w latach późniejszych siły milicji i bezpieczeństwa z Wałbrzycha były kierowane do tłumienia wystąpień społecznych we Wrocławiu, zaś Wałbrzych był pozostawiony jakby na uboczu. Jednak sytuacja była – jak się zdaje – jeszcze bardziej złożona.

Pierwszym elementem taktyki PZPR, wymuszonym zresztą przez słabość

---

<sup>12</sup> *Pracą popieramy program partii*, „Głos Pracy”, nr 257 z 27 października 1956 r.

<sup>13</sup> „Trybuna Ludu”, nr 317 z 13 listopada 1956 r.

<sup>14</sup> Szczegółowe zestawienie postulatów zamieszcza M. S. Wolański, *Sytuacja społeczno-polityczna w południowo-wschodnich powiatach Dolnego Śląska w latach 1956–1958*, w: „Rocznik województwa wałbrzyskiego 1992–1993”, Wałbrzych 1994. O wiecu załogi węzła kolejowego w Wałbrzychu informowała „Trybuna Ludu”, nr 296 z 23 października 1956 r.



wewnętrzna, stało się – mówiąc językiem wojskowym – „skrócenie frontu”. Dotychczas partia chciała kontrolować całe życie publiczne, a zadanie to przekraczało jej siły<sup>15</sup>, zatem rewolucyjnie blokowała niemal wszystkie inicjatywy społeczne. Teraz przestano rozpraszać siły na hamowanie tych inicjatyw, które nie zagrażały bezpośrednio systemowi władzy. A zatem umożliwiono tworzenie stowarzyszeń kulturalnych, np. powstał w Wałbrzychu dyskusyjny klub filmowy, rozpoczęły się prace organizacyjne nad powołaniem Wałbrzyskiego Towarzystwa Kultury. Zezwolono na otwieranie prywatnych restauracji i zakładów usługowych, całkowicie zlikwidowanych jeszcze u schyłku lat czterdziestych. W listopadzie powstała Górnicza Spółdzielnia Mieszaniowa.

Zrewidowano politykę wobec mniejszości narodowych, dla Wałbrzycha szczególne znaczenie miał problem Niemców. W ciągu lat pięćdziesiątych (aż do końca lata 1956 r.) starano się o znalezienie form współżycia ludności niemieckiej ze społeczeństwem polskim, m.in. zachęcano ich do wstępowania do różnych organizacji polskich, do partii, do ZMP – 28 lutego 1956 r. Horst Volkmer<sup>16</sup> został członkiem prezydium ZM ZMP w Wałbrzychu. W odróżnieniu od Opolszczyzny, gdzie Niemcom odmawiano prawa do odrębności narodowej, w regionie Wałbrzyskim mieli oni ograniczone prawa kulturalne, własne szkoły i zespoły artystyczne, wydawano dla nich dziennik w języku niemieckim (ale redagowany przez Polaków) – „Arbeiterstimme”, drukowany w 1956 r. w nakładzie 22 tys. egzemplarzy. W latach czterdziestych Niemcy starali się raczej uniknąć wysiedlenia, obecnie jednak znaczna część starała się o prawo wyjazdu do Niemiec, na co niemal nigdy nie uzyskiwali zgody. Jesienią 1956 r. pozwolono Niemcom na utworzenie odrębnej organizacji: Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. 26 listopada 1956 r. odbyło się w Wałbrzychu zebranie założycielskie Towarzystwa, oficjalna rejestracja nastąpiła jednak dopiero w kwietniu 1957 r.<sup>17</sup> Niemcom i Żydom umożliwiono indywidualne wyjazdy z Polski, z czego większość z obu grup skorzystała w ciągu 1956 i 1957 r. W wypadku Niemców pisano oficjalnie o „łączeniu rodzin” i o wyjazdach do NRD, w rzeczywistości jednak wyjeżdżano głównie do RFN. Nie wiem, jakie były proporcje w Wałbrzychu, można tylko przytoczyć liczby ogólne. W ciągu 1956 r. z Polski wyjechało do NRD 5,5 tys., do RFN 12,5 tys. osób<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Może warto przytoczyć przykład z kontroli instancji wałbrzyskiej z 1954 r. (cytuję zgodnie z fatalnym stylem oryginału): „KM Wałbrzych na 775 stanowisk nomenklaturowych jest kompletnie rozpracowanych i zatwierdzonych przez Egzekutywę 21, a rozpisanych ogółem 225” – AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/VI/171.

<sup>16</sup> AP Wrocław, zespół: Związek Młodzieży Polskiej, Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu (dalej: – ZMP), t. 404.

<sup>17</sup> Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995, s. 34.

<sup>18</sup> „Arbeiterstimme”, nr 267 z 29 grudnia 1956 r.

Całą energię aparat partyjny skierował natomiast przeciw najpoważniejszemu zagrożeniu, jakim było możliwe samoorganizowanie polityczne społeczeństwa. Sojusznikiem w przeciwdziałaniu tej samoorganizacji okazał się ruch odnowy partii.

Komuniści przedwojenni mieli osobiste doświadczenie organizowania manifestacji ulicznych, wieców i strajków. Wiedzieli, jak łatwo można je pokonać, jeśli tylko protestujący są pozbawieni zorganizowania. Dlatego, choć w Poznaniu kierownictwo polityczne zareagowało nerwowo i przesadnie, to później nie powtarzano już takich błędów. Podstawowym problemem było niedopuszczenie do powstania form organizacyjnych ruchu społecznego. Dlatego też kierownictwo PZPR, gdy tylko wstępnie przezwyciężyło kryzys wewnętrzny, przystąpiło do tłumienia aktywności społecznej nakierowanej na działania organizacyjne. Likwidacja wszelkich potencjalnych załączków samoorganizacji społecznej stała się dla kierownictwa PZPR podstawowym zadaniem następnych kilku miesięcy.

Tymczasem, wśród uczestników ruchu na rzecz demokratyzacji nie było pełnej świadomości faktu, że posiadanie organizacji jest nieodzownym warunkiem sukcesu. Ponieważ w poprzednim dziesięcioleciu wszelkie działania organizacyjne – poza reglamentowanymi przez władze – były powodem najsurowszych represji, w społeczeństwie trwał strach przed tworzeniem organizacji, formy organizacyjne tworzyły się spontanicznie, ale powoli, w rezultacie przeoczono moment najgłębszego zagubienia władz partyjnych.

Potencjalnie były dostępne dwie drogi zorganizowania ruchu na rzecz demokratyzacji. Mógł on stworzyć całkowicie nowe formy organizacyjne, lub posłużyć się już istniejącymi, masowymi organizacjami, które w deklaracjach były demokratyczne, a do których w latach pięćdziesiątych zapisywano, często przymusowo, większość obywateli. Organizacje te służyły dotychczas przede wszystkim indoktrynacji i ubezwłasnowolnieniu społeczeństwa, zresztą mało efektywnie, potencjalnie jednak mogły być użyte do celów zupełnie odmiennych niż te, dla których realizacji zostały powołane.

Obie drogi zostały wykorzystane w praktyce, jednak w Wałbrzychu przede wszystkim wykorzystywano formy już istniejące.

Na prowincji, zwłaszcza takiej jak Wałbrzych, gdzie skala partyjnej kontroli nad społeczeństwem była większa niż w metropoliach, a brakowało inteligencji i szczególnie środowisk opiniotwórczych, władzy stalinowskiej udało się wpoić obywatelom głębokie obawy przed podejmowaniem niezależnych działań organizacyjnych. Niejako zastępczo posłużono się zatem istniejącymi dotychczas, fasadowymi, lecz za to legalnymi stowarzyszeniami dla artykulacji dążeń całkowicie odmiennych niż te, dla których partyjna biurokracja je powołała. Nie było w tym żadnego działania celowego, a jedynie żywiołowo korzystano z płaszczyzn, które były dostępne i wydawały się względnie bezpieczne. Pierwszym takim fo-

rum stały się w Wałbrzychu zebrania Frontu Narodowego, do którego teoretycznie mogli należeć wszyscy obywatele. W październiku 1956 r. trwały właśnie wybory do organów dzielnicowych i miejskich Frontu Narodowego. Na zebraniach wyborczych dochodziło do otwartych dyskusji politycznych, uchwalano rezolucje, wybierano bezpartyjne władze<sup>19</sup>.

Sprawa wymaga dalszego badania, być może Front Narodowy, będący organizacją fasadową, choć formalnie masową, jesienią 1956 r. nie tylko w Wałbrzychu, ale również w innych ośrodkach prowincjonalnych, stawał się potencjalną płaszczyzną samoorganizacji społeczeństwa. Kierownictwo partii zareagowało radykalnie, rozwiązując 29 listopada Front Narodowy, tworząc w jego miejsce Front Jedności Narodu o innym już zupełnie charakterze. Frontowi Narodowemu zarzucono, poniekąd słusznie, że był organizacją stalinowską, służącą manipulowaniu wyborcami. Jednak zarzut ten sformułowano właśnie w tym momencie, gdy – przynajmniej na prowincji – zaczął on stwarzać płaszczyznę autentycznej artykulacji postaw demokratycznych.

Potencjalnie mogły stanowić taką płaszczyznę samoorganizacji związki zawodowe, lecz władze partii dostrzegły zagrożenie i potrafiły je rozładować. Na to, że było ono realne, wskazuje zaniepokojenie sekretarza KM PZPR w Wałbrzychu Jana Świerkosza, informującego Egzekutywę KW PZPR we Wrocławiu, że do nowo powołanej w listopadzie Rady Zakładowej w Dyrekcji Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego nie wybrano ani jednego członka partii<sup>20</sup>. Mógł to być dobry przykład dla innych zakładów. Jednak już wcześniej partia podjęła przeciwdziałanie.

Zakres i cele działania związków zawodowych i rodzących się właśnie rad robotniczych były zbliżone, ale nietożsame, mogłyby one z powodzeniem działać obok siebie i współdziałać. Jednak polityka PZPR pchnęła je w innym kierunku. Po początkowym okresie przeciwdziałania tworzeniu rad robotniczych uzyskały one od października 1956 r. wsparcie partii<sup>21</sup>, zarazem jednak postarano się skierować ich aktywność przeciwko związkom zawodowym, których aparat podjął z kolei samoobronę, stając tym samym na pozycjach obrony dotychczasowej polityki stalinowskiej<sup>22</sup>. Spowodowało to utrwalenie powszechnego zniechęcenia wobec związków zawodowych. Organizacja masowa, grupująca ogół zatrudnionych,

<sup>19</sup> „Trybuna Wałbrzyska”, nr 47 z 25 października 1956 r.

<sup>20</sup> AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/IV/73, Protokół z 33 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR we Wrocławiu, 24 listopada 1956 r.

<sup>21</sup> Poparcie dla tworzenia samorządu robotniczego zawierała „Uchwała Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w sprawie zapewnienia warunków dla podniesienia stopy życiowej ludności Dolnego Śląska” z 6 października 1956 r. (AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/II/9).

<sup>22</sup> J. Waclawek, *Za samorządem robotniczym*. „Trybuna Ludu”, nr 290 z 17 października 1956 r.

mogąca zatem potencjalnie stać się narzędziem ich samoorganizacji, została pozostawiona w rękach aparatu urzędniczego. Ruch na rzecz demokratyzacji skupił się na tworzeniu rad robotniczych, ruchu skądinąd korzystnym dla demokratyzacji, ale angażującym energię robotników w kierunku w istocie dla partii niegroźnym<sup>23</sup>. Zwłaszcza na prowincji tworzenie samorządu okazało się trudne i długotrwałe, wystarczy powiedzieć, że do końca listopada w Wałbrzychu powstało zaledwie pięć rad robotniczych. Ich aktywność skupiała się na problemach wewnątrzzakładowych, zatem nie zagrażała istotnym elementom pozycji politycznej PZPR. Co więcej, ponieważ w Wałbrzychu do tworzenia rad przystąpiono później niż w Warszawie czy Wrocławiu i nie był to ruch spontaniczny lecz organizowany przez partię, spotkał się on zatem z małym zainteresowaniem. Robotnicy Wałbrzycha nie wierzyli, aby tworzenie rad zmieniło ich sytuację.

Punktem wyjścia tworzenia nowych form organizacyjnych, niezależnych od partii mogły stać się strajki i manifestacje. Ponieważ władze nie czuły się na siłach, by blokować aktywność społeczną, podjęto działania na rzecz ich ukierunkowania, „skanalizowania” ku zadaniom dla partii nieszkodliwym. W tym celu należało stanąć na czele ruchu i narzucić mu własną wolę<sup>24</sup>. Władze partyjne Wałbrzycha podjęły się takiego zadania<sup>25</sup>. Jak już wspominałem, jednym z problemów społeczności wałbrzyskiej było odsunięcie od udziału we władzy lokalnej grupy reemigrantów z Francji, którzy władzy PZPR w niczym nie zagrażali, przeciwnie, przodowali w chęci jej umacniania. Choć nauczyli się we Francji wielu rzeczy odbiegających od standardów działania komunistów polskich, to jednak nie wynieśli stamtąd znajomości zasad demokratycznych, bo nie posiadając obywatelstwa nie uczestniczyli we Francji w demokratycznym systemie sprawowania władzy. Wynieśli natomiast znajomość metod działania Francuskiej Partii Komunistycznej – też częściowo zestalinizowanej, niemniej nie tak zbiurokratyzowanej jak PZPR. Metody te mogły przyczynić się do wzmocnienia partii

<sup>23</sup> „Na zakładach pracy organizowanie samorządów robotniczych stabilizuje nam sytuację polityczną” – oceniał na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR we Wrocławiu jeden z jej członków – Władysław Bednarek. AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/IV/73, Protokół z 31 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR we Wrocławiu, 9 listopada 1956 r.

<sup>24</sup> „Gomułka był jednak na tyle przytomny, że próbował stanąć na czele tego ruchu. Wkrótce przekonaliśmy się, że tylko po to, by go skanalizować i spacyfikować” – E. Lasota, *Jak to się zaczęło?*, w: S. Bratkowski (red.), *op. cit.*, s. 53–54.

<sup>25</sup> Dotychczasowa kwerenda nie pozwala rozstrzygnąć pytania, czy uczyniono to z własnej inicjatywy, czy też decyzje przyszły z zewnątrz. Jerzy Roszak, sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, oceniał, że „towarzysze z własnej inicjatywy stanęli na czele ruchu” – w przeciwieństwie do biernego zachowania kierownictwa wrocławskiego (AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/V/57, Protokół z narady pierwszych sekretarzy KP/KM/KD województwa wrocławskiego z dnia 27 października 1956 r.). Jednak wypowiedź ta dowodzi tylko tego, że inspiracja nie płynęła z Wrocławia, należy natomiast pamiętać o stałym kontakcie między władzami partyjnymi Wałbrzycha a KC PZPR.

w Polsce. Warto dodać, że w październiku 1956 r. FPK odniosła się wrogo do przemian w Polsce, że jej prasa i przywódcy powtarzali bezkrytycznie twierdzenia ówczesnej propagandy radzieckiej<sup>26</sup> – a prasa ta była w Wałbrzychu prenumerowana i czytana. Włączyli się obecnie do szeroko rozumianego ruchu odnowy partii, co okazało się nader korzystne dla liderów tej partii.

W Wałbrzychu postarano się o nadanie rozgłosu – za pośrednictwem dziennikarzy – konfliktom we władzy lokalnej, szczególnie w komitetach partyjnych, zarówno zakładowych, jak i w komitecie miejskim oraz komitecie powiatowym PZPR.

W zakładach do wieców pracowniczych dołączali aktywiści partii, którzy do spontanicznie przyjmowanych rezolucji dotyczących demokratyzacji dodawali postulaty usunięcia z lokalnych władz partyjnych osób skompromitowanych w ostatnich latach, zastąpienia ich osobami wcześniej odsuniętymi – a takimi byli przede wszystkim reemigranci. Przygotowania do posiedzeń komitetu miejskiego i powiatowego były nagłaśniane przez prasę. W dniach posiedzeń organizowano manifestacje załóg robotniczych, żądające zmian personalnych. Żądania manifestantów zyskały poparcie przedstawicieli Komitetu Centralnego, przyjeżdżających na plena KM i KP, co też skrupulatnie nagłośniono. W rezultacie dotychczasowi liderzy partii w Wałbrzychu zostali zmuszeni do ustąpienia z zajmowanych funkcji, zastąpili ich w większości reemigranci. W konsekwencji zbiurokratyzowane i mało efektywne formy partyjnego kierownictwa życiem społecznym zastąpiono formami znacznie bardziej efektywnymi – a szanse na demokratyzację zostały tym samym pogrzebane rękami samych uczestników ruchu demokratycznego, tyle że zręcznie pokierowanymi. W manifestacjach poświęconych zmianom władz partyjnych wyładowała się energia społeczna, a partia uzyskała czas na rekonstrukcję wewnętrzną, po której mogła z powrotem sprawować pełną kontrolę nad społeczeństwem. Dla dopilnowania sprawnej realizacji tej polityki został skierowany z KC ponownie do Wałbrzycha wywodzący się stąd reemigrant, w przeszłości członek Komunistycznej Partii Francji, Ludwik Karolczak. W październiku i listopadzie przyjeżdżał on kilkakrotnie do Wałbrzycha, a ostatecznie 13 grudnia został wybrany pierwszym sekretarzem KM PZPR. Reemigranci z Francji aż do połowy lat siedemdziesiątych stali się grupą dominującą w strukturach władzy lokalnej w Wałbrzychu.

W nieco podobny sposób udało się zmanipulować żywiołowy, spontaniczny ruch solidarności z Węgrami. Z uwagi na uzależnienie PZPR od centrum radzieckiego ruch ten był szczególnie niebezpieczny z punktu widzenia liderów partyjnych. Był zarazem tak powszechny i został zapoczątkowany w momencie tak jeszcze głębokiego kryzysu struktur władzy, że zlikwidowanie go chwilowo wykraczało poza możliwości tej władzy.

<sup>26</sup> Zob. polemikę w „Trybunie Ludu”, nr 314 z 10 listopada 1956 r.

Nie mogąc przezwyciężyć zagrożenia wprost, upozorowano poparcie dla niego. Jak wspominałem, na tle solidarności z Węgry odbyła się w Wałbrzychu jedyna w pełni niezależna manifestacja społeczna. Natychmiast po jej rozpoczęciu rozmaite instytucje kontrolowane przez PZPR, w szczególności związki zawodowe i ZMP podjęły akcję gromadzenia darów na rzecz Węgier, oddawania krwi dla rannych. Organ KM i KP PZPR – „Trybuna Wałbrzyska” – informował szczegółowo o inicjatywach i koordynował akcję pomocy. W ten sposób społeczeństwo mogło wyrazić czynem solidarność z Węgry i swój stosunek do hegemonii radzieckiej nad Polską, a zostało zminimalizowane wynikające stąd zagrożenie dla PZPR. Nie twierdzę, by wszyscy organizatorzy partyjnego ruchu pomocy społeczeństwu Węgier działali w zamiarach manipulatorskich, przypuszczam, że większość z nich postępowała uczciwie, pragnąc szczerze pomóc ofiarom agresji radzieckiej – ale obiektywnie skutkiem ich działania było rozładowanie frustracji społecznej bez zagrożenia dla pozycji PZPR.

Pomimo wszystko udało się stworzyć, również w Wałbrzychu, pewne załączkowe formy samoorganizacji społecznej.

Na przełomie października i listopada 1956 r. w uczelniach wyższych i zakładach pracy Wrocławia i innych dużych ośrodków miejskich w Polsce zaczęto tworzyć tzw. komitety rewolucyjne, które stawiały sobie za cel organizowanie aktywności społecznej na rzecz demokratyzacji. Były one tworzone żywiołowo, bez jakiegokolwiek planu czy programu, przez ludzi młodych, nie mających doświadczenia organizacyjnego, ale za to mnóstwo zapału, energii i wiele odwagi. Komitety przez cały czas istnienia stawiały sobie samodzielne cele polityczne, czego wyrazem był m. in. aktywny udział w kampanii wyborczej do Sejmu.

Najaktywniejsze komitety działały we Wrocławiu w Politechnice i Pafawagu. Szybko przystąpiono do tworzenia struktur wyższego rzędu – miejskiego i wojewódzkiego. Już 4 listopada powstała we Wrocławiu Tymczasowa Rada Wojewódzka Komitetów Rewolucyjnych.

Zdając sobie sprawę z większego stopnia ubezwłasnowolnienia społeczeństwa na prowincji, aktywiści wrocławscy podjęli działania na rzecz pomocy ośrodkom prowincjonalnym – m. in. zapraszając przedstawicieli załóg zakładów z innych miast do Pafawagu i wysyłając emisariuszy na prowincję. Między innymi ekipa taka przyjechała 17 listopada do Wałbrzycha.

Władze partyjne miały powody, by poważnie obawiać się działalności komitetów rewolucyjnych, a zarazem nie czuły się początkowo na siłach, by je zlikwidować. Podjęto więc udaną próbę zweekslowania ich działalności na boczny tor<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> Zamiar ten wyrażono w specyficznym języku partyjnym: „Towarzysze z Kom[itetów] Rew[olucyjnych] mogą wiele nam pomóc, trzeba tylko odpowiednio tym ruchem pokierować” – AP Wrocław, KW PZPR, t. 74/V/57, Protokół z narady pierwszych sekretarzy KP/KM/KD i aparatu KW województwa wrocławskiego z dnia 24 listopada 1956 r.

Przed wszystkim udzielono komitetom różnorodnego wsparcia, w tym finansowego, m.in. ekipy wyjeżdżające do miast powiatowych otrzymywały delegacje z Komitetu Miejskiego PZPR we Wrocławiu<sup>28</sup>. Gdy w Wałbrzychu zaczęły powstawać – na wzór i z inspiracji Wrocławia – komitety rewolucyjne w poszczególnych przedsiębiorstwach, komitety zakładowe PZPR udzieliły im także szerokiego poparcia, a zarazem poleciły własnym aktywistom podejmować w nich działalność<sup>29</sup>. W kopalni „Victoria” komitet rewolucyjny został założony wprost przez komitet zakładowy PZPR, otrzymał pomoc finansową i materiałową od dyrekcji i rady zakładowej Związku Zawodowego Górników.

W rezultacie, niezależnie od bardzo zróżnicowanego i niedookreślonego charakteru komitetów rewolucyjnych, we Wrocławiu czy w Krakowie potrafiły one zachować charakter niezależny i dopiero w początkach 1957 r. udało się partii zmusić je do likwidacji. Tymczasem w Wałbrzychu ich działalność została szybko zwekslowana do roli twórców nowej organizacji młodzieżowej – Związku Młodzieży Robotniczej, a potem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Postawa komitetów rewolucyjnych w Wałbrzychu ułatwiła załamanie ruchu na rzecz demokratyzacji nie tylko w tym mieście, ale w szerszej skali. Nie mogło być inaczej w sytuacji, gdy ruch na rzecz demokratyzacji kraju pozwolił, by reguły gry o odnowę określała partia. A reguły te gwarantowały, że niezależnie od wszystkiego partia wygra, zaś odnowa pozostanie w najlepszym razie cząstkowa.

---

<sup>28</sup> W odpowiedzi na zaniepokojenie niektórych terenowych instancji partyjnych J. Roszak ujawnił, że „W sprawie wysłania [przedstawicieli] Kom[itetów] Rew[olucyjnych] w teren podjął decyzję tow. Kowarz” – będący I sekretarzem KW PZPR we Wrocławiu – *ibidem*.

<sup>29</sup> Pisałem o tym szerzej – o tyle, o ile było to możliwe w tamtych czasach – w artykule: *Ruch młodzieżowy w Wałbrzychu w 1956 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, „Historia”, t. 23, Wrocław 1977. Cytowane tam materiały źródłowe z Archiwum KW PZPR we Wrocławiu są obecnie przechowywane w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, z identycznymi sygnaturami.